

Znów szuka okularów. Nie pamięta już, gdzie je położyła. Jak zwykle zresztą. Staszek wie, gdzie je posiała, ale z przekory jej nie powie.

- Nie wiesz, gdzie są moje okulary?

Staszek uśmiecha się zagadkowo i kręci przecząco głową.

Staruszka wznosi oczy do nieba i cierpliwie przetrząsa zakamarki ich małego mieszkania. Tyle z niego pociechy na stare lata.

- Daj mi swoje - prosi męża. - Chcę zrobić nam coś ekstra na kolację i nie mogę przeczytać przepisu.

- Pamiętasz, Jaśka, jak na naszej pierwszej randce zamiast patrzeć sobie głęboko w oczy szukaliśmy twoich kluczy do pokoju na stacji?

Kobieta uśmiecha się nieśmiało.

- Pamiętam, pamiętam, całe życie się mi to wypominasz. No dasz mi te swoje patrzydła?

Na jego twarzy znów gości uśmiech. Jasia ubrana była wtedy w niebieską sukienkę. Wciąż pamięta kształt jej warg, ukarminowanych głęboką czerwienią i złote włosy, a właściwie kaskady loków, które pracowicie kręciła przez całą noc śpiąc w wałkach. Pewnie nie wyspała się tej nocy. A może nie mogła spać myśląc o nim?

Znów się uśmiecha i podaje żonie swoje okulary. Jasia znika w kuchni. Staszek siedzi w fotelu i delektuje się zapachami, roznoszącymi się po pokoju. To na pewno będzie pyszna kolacja. Jaśka bardzo dobrze gotuje, o czym świadczy spory brzuszeczek Staszka.

Staruszek drzemie czekając na kolację. Jaśka wychodzi z kuchni i delikatnie dotyka twarzy męża.

- Staszku, kolacja gotowa. Chodź do stołu.

Mężczyzna podnosi się z trudem z fotela i lekko ciągnąc lewą nogę podąża do małej kuchenki. Zapachy są kuszące. Na stole leżą zapiekanka makaronowa, herbata, ciasto i sałatka warzywna.

Rozpieszcza mnie - myśli Staszek siadając naprzeciwko żony.

- Mmm, pachnie pysznie, już mi ślinka leci - mówi uśmiechając się do Jasi. - Musiałaś się mocno natrudzić, żeby to przyrządzić.

- No coś ty, to przyjemność, gotować dla nas. Samej nie chciałoby mi się za bardzo, ale gdy tak patrzę jak jesz ze smakiem, to nie szkoda mi czasu i wysiłku. Smacznego!

Staszek nie odpowiada, przeżuując już pierwszy kęs zapiekanki. Kiwa z aprobatą głową. Makaron rozpływa się w ustach, podobnie jak mięso i warzywa.

- Pychota, Jasiu, jesteś wspaniała.

- A dziękuję, cieszy mnie to. Jedz ile możesz.

Za oknem z wolna zapada jesienny zmierzch. Purpurowe smugi ostatnich promieni słonecznych przenikają przez drzewa, które wolno jeszcze, ale konsekwentnie, zrzucają liście.

Jaśka patrzy na męża z miłością i oddaniem. To nieprawda, że do wszystkich małżeństw z długoletnim stażem wkradają się rutyna i przyzwyczajenie. Można kochać kogoś przez całe życie, razem obserwować, jak mijają najlepsze lata, wspólnie siwieć i nosić coraz silniejsze okulary, częściej skarżyć się na złe samopoczucie i regularnie brać leki. Razem. We dwoje. Na dobre i na złe.

Kobieta gładzi dłoń męża, spoczywającą na kuchennym stole. Staszek, zajęty pałaszowaniem zapiekanki, odrywa wzrok od talerza i uśmiecha się do żony, oddając pieszczotę.

- No co, moja staruszko?

- Nic, nic, tak tylko sobie dumam.

- Ty lepiej jedz zamiast dumać, bo zapiekanka ci wystygnie.

- Coś nie mam apetytu. Wezmę tabletkę przeciwbólową. Nie martw się o mnie.

- Ech, Jaśka, ty to taka lichota jesteś. Nigdy nie był z ciebie "kawał baby".

- Taka ci się przecież podobałam.

- Oj, tam, nadal mi się podobaś, chociaż nie pamiętam żebyś kiedykolwiek była pulchna.

- Staszek, za to ty jesteś okaz zdrowia, pulchny i rumiany - roześmiała się.

- Ciężko na twojej diecie być chudziną.

Jasia odchodzi od stołu i kieruje się do łazienki, gdzie trzyma lekarstwa. Dzwoni dzwonek do drzwi. Kobieta reflektuje się i przypomina sobie, że dziś środa, dzień odwiedzin jej ukochanej wnuczki. To na pewno ona.

Staruszka otwiera drzwi. Wchodzi roześmiana Julka, zaróżowiona od wiatru.

- Cześć, babcia. Ale zimno. Brr. Zaparzysz herbaty?

- Tak, kochanie. Nałóż sobie zapiekankę, właśnie upiekłam. Ja zaraz do ciebie dołączę, tylko wezmę coś przeciwbólowego.

Julka zdejmuje kurtkę i niedbale zrzuca buty. Kładzie torbę na szafce i roztrzępuje palcami bujne, płowe loki.

- Babciu, na pewno dobrze się czujesz?

- Nic mi nie jest, nie martwcie się tak wszyscy o mnie!

Julka patrzy na staruszkę zdziwiona.

- A kto niby jeszcze się o ciebie martwi?

Teraz staruszka patrzy na wnuczkę zaskoczona.

- No jak to kto? Dziadek. Siedzi w kuchni i pałaszuje zapiekankę. Idź do niego, na pewno się obrazi, jak nie dasz mu buzi.

Julka spuszcza głowę i ukrywa napływające jej do oczu łzy.

Wchodzi za babcią do łazienki i pilnuje, aby nie pomyliła lekarstw. Staruszka coraz słabiej widzi, ale nie chce iść do okulisty. Najczęściej wkłada okulary Staszka, bo dzięki nim wciąż czuje jego bliskość.

Julka wychodzi z łazienki pierwsza i kieruje się do kuchni. Stół jest nakryty na trzy osoby. Na stałym miejscu dziadka, oprócz talerza i sztućców oraz kubka z gorącą herbatą, leżą jego okulary. Julka podchodzi do stołu, bierze je w dłonie i patrzy przez okno.

"Dziadku, wierzę, że jesteś tu z nami, chociaż minęło już kilka tygodni odkąd odszedłeś. Bardzo za tobą tęsknię. Babcia też. Wciąż nie może się przyzwyczaić, że ciebie nie ma. Mam nadzieję, że gdziekolwiek jesteś, jadasz równie pyszne kolacje jak ta".

Julka odwraca głowę i nerwowo ociera mokre od łez oczy. Nie chce, aby babcia cierpiała bardziej, widząc jej rozpacz. Odkrawa sobie kawałek zapiekanki, sładzi herbatę i siada na swoim miejscu. Uśmiecha się, bo dziadek zawsze jej powtarzał, że w oborze każda krowa ma swoje miejsce, a każdy człowiek przywiązuje się do ulubionych kątów. Dziadka miejsce na zawsze pozostanie wolne. Przecież w każdej chwili może je zająć.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

mayita, dodano 21.06.2009 09:44

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.